Nr. 2. **We Lwowie Sobota dnia 2. Stycznia 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Bjuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Narodowy kościół polski.

Lwów 1. stycznia.

Z powodu polemiki o istotę spowiedzi, jaka wybuchła między warszawską *Rolą* a *Przeglądem Katolickim*, zakończonej już na wyraźny rozkaz arcybiskupa Popiela, znajdujemy w gazecie *Nowoje Wremja* zajmującą korespondencję z daleko sięgającymi wywodami. Zdaniem korespondenta więc, polemika ta jest echem niezgody wśród duchowieństwa katolickiego w Królestwie, które utworzyło dwa stronnictwa, jedno stojące po stronie arcybiskupa, a drugie niesympatyzujące z nim. W pierwszym obozie znajduje się i politykująca grupa miejscowych arystokratów. W grupie tej są zajadli klerykali, posiadający stosunki z Rzymem są i wolnomyślni, przyjaźniący się z warszawskiemi żydowskiemi grubemi rybami, a nawet spokrewnieni z niemi drogą małżeństw, przechrzconych na katolicyzm córek warszawskich bankierów z polskimi zrujnowanymi arystokratami. Klerykałów i wolnomyślnych w danym wypadku łączy politykomanja i wspólny cel wpływania na społeczeństwo polskie. Za to ten połączony obóz klerykałów i wolnomyślnych korzysta ze stosunków klerykałów-arystokratów z Rzymem i z pieniędzy, dostarczanych mu na kościoły i inne potrzeby tak przez klerykałów, jak przez wolnomyślnych, przyczem ci ostatni nierzadko otrzymują te pieniądze z kieszeni swych krewnych, bogaczy-żydów. Wiedząc o tem wszystkiem, księża narodowcy odwracają się od politykującej grupy, wskutek tego, że poddaje się ona wpływowi arystokratów, a księża-antisemici naturalnie nie mogą sympatyzować z tem, że w pewnych wypadkach wywierają tutaj wpływ żydzi, przy pomocy swych krewnych arystokratów; nareszcie wśród księży znajdują się tacy, którzy nie chcą mięszać polityki do rzeczy wiary, a tego wymaga grupa politykomanów-arystokratów. Niezgoda wśród polskiego duchowieństwa katolickiego może mieć poważne skutki. Jak słychać, w Warszawie ma wyjść niezadługo z druku dzieło w j ę z y k u p o l s k i m, wzywające Polaków do wyrzeczenia się Rzymu i utworzenia narodowego kościoła.

Ten dodatek, iż dziełko to ukaże się w języku polskim, zdaje się wskazywać, iż źródło pochodzenia będzie prawosławno-rosyjskiem, a jeszcze więcej utwierdza nas w tem przekonaniu artykuł, jaki redakcja *Now. Wr.* uważała za stosowne z tego powodu umieścić. Artykuł sam, jako taki, nie wiele wart, tem więcej, że zawiera mnóstwo rzeczy bałamutnych i nieprawdziwych, jak np. zaraz na początku artykułu to, że w Polsce, pomimo, iż to kraj katolicki, księża przez długi czas się żenili i że Rzym miał wiele kłopotu, aby przeforsować celibat wśród księży polskich. Jak historja kościoła katolickiego w Polsce świadczy, ożenił się tylko jeden ksiądz Orzechowski.

Dalej opowiada *Now. Wr.*, że w końcu lat sześćdziesiątych księża „nadwiślańscy“ starali się o to, aby im pozwolono się żenić i aby ich za to biskupi nie pozbawiali dochodów i stanu kapłańskiego *(sic!)*. Starania ich popierał gubernator radomski jenerał Anuczin, sprzeciwił się temu jednak ówczesny namiestnik hr. Berg i wszystko spełzło na niczem.

W końcu lat ośmdziesiątych wynikło silne nieporozumienie między kaznodziejem katedralnym a biskupem w Płocku, które skończyło się tem, że ksiądz wyjechał do Petersburga, przyjął tam prawosławie i napisał „Wspomnienia byłego księdza katolickiego“ (Ptbg 1894). Zdaniem *Now. Wr.* postępowanie ks. Stojałowskiego w Galicji wywarło również niemały wpływ na księży nadwiślańskich, nie sympatyzujących z biskupem.

„Wojujący katolicyzm — powiada *Now. Wr.* — nałożył swoje piętno na całą historję Polski i rozniecił walkę rosyjsko-polską. Jeżeli nie wszyscy, to wielu Polaków nie może pojąć, ile szkody przyniósł im wojujący katolicyzm, a zajrzawszy do historji Polski, zobaczymy, że w Polsce wśród samych Polaków zawsze były osoby nie sympatyzujące z wojującym katolicyzmem. (Mowa tu o dysydentach.) W wieku XVI. zauważyć się daje w Polsce silny ruch na korzyść utworzenia samodzielnego, narodowego kościoła. Chociaż reakcja stłumiła ten ruch reformatorski, to jednakowoż dążenie do narodowego kościoła pozostało — z prawem żenienia się księży i przyjmowania komunji pod dwiema postaciami. — „Polacy — zdaniem *Now. Wr.* — dawnoby już byli odpadli od Rzymu, gdyby stronnikom Watykanu nie udało się przekonać ich po upadku Polski, że w walce o niepodległość Rzym użyczy im poparcia. - Obecnie wśród Polaków jest wielu niesympatyzujących z Rzymem i nie mało obojętnych w rzeczach wiary, ale jedni i drudzy, widząc w katolicyzmie narzędzie walki politycznej, nie występują przeciwko Rzymowi i udają gorących katolików. Z biegiem czasu jednak religijni Polacy zaczęli przychodzić do przekonania, że do kwestji wiary nie należy mięszać polityki, że z wiary nie należy robić narzędzia walki politycznej; dla wielu stało się jasnem, że dla Watykanu drogie są interesa wojującego katolicyzmu, a nie narodowości polskiej; wielu zrozumiało, że walka o wskrzeszenie Polski jest bezsilną. Z rosyjskiego punktu widzenia nie można nie sprzyjać projektowi założenia niezawisłego narodowego kościoła. Zbliżenie polsko-rosyjskie może się stać trwałem tylko wtedy, gdy przestaną działać zasadnicze przyczyny, które stworzyły waśń polsko-rosyjską, a założenie niezawisłego kościoła polskiego w ogóle, na tych samych zasadach, jakie projektowano w wieku XVI., usunęłoby najgłówniejszą przyczynę tej waśni.

Wiele się u nas mówi o ucisku katolicyzmu w Rosji, a bardzo mało o jego obronie, bardzo często nadmiernej, o tem krótkowidztwie niektórych naszych działaczy (tacy bywali!), które zniewalało ich widzieć buntownika w każdym księdzu, żyjącym w niezgodzie z biskupem lub pragnącym uchylić się od niektórych wymagań katolicyzmu. Władza cywilna nie mogła pozwolić wstąpić w związki małżeńskie grupie księży, która o to prosiła hr. Berga, ale jednocześnie było błędem popierać biskupa, zabraniającego im tego, jak również było błędem odmawianie księżom w razie zawarcia małżeństwa pomimo zakazu biskupa prawa poboru dochodów nawet w tym razie, gdy parafjanie godzili się na to, aby już jako żonaci, pozostawali nadal proboszczami. Dawniej nie umieliśmy popierać i bronić tych księży, którzy w kraju zachodnim zaczęli wprowadzać język rosyjski do katolickiego nabożeństwa i tych, którzy w kraju nadwiślańskim powstali przeciwko celibatowi. Miejmy nadzieję, że podobne błędy się nie powtórzą“.

Jak już powiedzieliśmy, do tych daleko sięgających wywodów petersburskiego dziennika nie przykładamy żadnej wagi, uważaliśmy jednak za nasz obowiązek zaznajomienia czytelników z nową napozór, choć już nieraz w prasie rosyjskiej, zwłaszcza przez *Swiet*, trutynowaną kwestją utworzenia niezawisłego polskiego kościoła. Teraz wobec ogólnego zajęcia się stosunkami polsko-rosyjskimi należało i taką cegiełkę dorzucić do budowy gmachu, który niewiadomo jeszcze, czy kiedykolwiek dachem pokryty zostanie. W każdym razie charakterystycznem to jest, iż o ten narodowy kościół p o l s k i dobijają się nie Polacy, lecz Rosjanie.

Zawsze w tył!

„Nihilizm, separatyzm i wszechświatowa rewolucja“ — oto trzy „wieloryby“, jak te pojęcia nazwały *S. Pietierburgskija Wiedomosti*, polemizując z przedstawicielem najskrajniejszej reakcji rosyjskiej, noszącym miano *Moskowskija Wiedomosti*. Na tych „wielorybach“ stoi organ nieboszczyka Katkowa, a raczej jego następców. Jak zmieniał swoje poglądy, tak też zmieniał swoich naczelnych redaktorów, a nie można powiedzieć, aby na lepsze. I w ostatnich dniach zmiana taka zaszła — a pisaliśmy o niej przed dwoma dniami — redaktorem został serdeczny przyjaciel Katkowa. Gringmut: podniosły się głosy w niektórych dziennikach rosyjskich, przecież może *Moskowskija Wiedomosti* uderzą w inny ton, bardziej zbliżony do pojęć cywilizowanego świata, ale... nadzieje te srogo zawiodły. Nie chcemy tutaj poruszać kwestji polskiej, do niej powrócić będziemy mieli jeszcze nieraz sposobność, na razie zajmiemy się kwestją specjalnie rosyjską, bo ta lepszą nam da charakterystykę osoby nowego redaktora i jego zapatrywań; poznać je musimy, aby wiedzieć, z kim mamy do czynienia.

A więc, przed niedawnym czasem rozrzucono po Rosji setki tysięcy egzemplarzy broszury o „legalnej agitacji w Rosji“, napisanej niesłychanie niezręcznie; z tego powodu wszyscy trzeźwo myślący przypisują autorstwo jej jakiemuś czynownikowi rosyjskiemu z obozu reakcji, natomiast reakcjoniści jako kozłów ofiarnych wynaleźli sobie „genewskich“ agitatorów i przedstawiają ich jako tych, którzy mogą wstrząsnąć całością Rosji.

Moskowskija Wiedomosti uderzyły naturalnie w wielki dzwon przechodząc stopniowo z przedmiotu na przedmiot i hazardując się coraz więcej, zwróciły swoją uwagę na rosyjskie zjazdy naukowe. Z obawy, aby te zjazdy techników, pedagogów, lekarzy, rolników i t. d. „nie mogły stać się areną agitacji z podkładem politycznym“(!) gazeta proponuje nowy środek represyjny, nie zadawalnia się tem, co istnieje: t. j. osobne normy dla takich zjazdów, określające i osobisty skład uczestników i cały ich porządek. *Moskowskija Wiedomosti* sądzą, że jawność posiedzeń zjazdowych jest „w wielu wypadkach niestosowna“, jak również nie na miejscu jest obecność na nich pewnych osób.

„Nie widząc przeszkody ku temu — powiada gazeta — aby naprzykład sprawozdania ze zjazdów podawano do publicznej wiadomości (jeszcze by też!), można wątpić, aby obecność na zjeździe większego tłumu ulicznego przy rozpatrywaniu wszystkich kwestyj wywołana była koniecznością i byłaby korzystną. Ten to tłum służy jako najlepsza zachęta dla politycznych bajarzy, którzy szukają nie czynu, lecz sposobności wystąpienia i zyskania sobie taniej popularności“.

Nie wiemy, gdzie i na których posiedzeniach z rosyjskich zjazdów naturalistów, lekarzy, techników itd. *Moskowskija Wiedomosti* wynalazły politycznych bajarzy, wiemy jednak doskonale, że karjerowicze jak na całym świecie, dostawać się będą zawsze do ciał obradujących, czy posiedzenia będą jawne czy tajne. Co się tyczy publiczności rosyjskiej, to jeżeli jej się nie pozwoli bywać na posiedzeniach publicznych towarzystw naukowych, to pozostanie jej tylko odwiedzać cyrki i szulernie i w coraz to głębszą wpadać ciemnotę. Zawsze w tył! — oto hasło *Moskowskich Wiedomostiej*.

Z prowincji.

(J. G.) **Tarnów** 29. grudnia. *(Protest przeciw wyborom do rady miejskiej. — „Sokół“. — Teatr Müllera. — Zgromadzenie ludowe. — Wybory do rady państwa).* Wskutek protestów wniesionych przeciw wynikowi uzupełniających wyborów do rady miejskiej, dawna rada jeszcze dotychczas funkcjonuje i, co z uznaniem podnieść trzeba, na posiedzeniach odbytych 7, 10. i 12. grudnia, załatwiła się z całym budżetem miejskim, a nadto uchwaliła nowy statut służbowy dla urzędników magistratu obowiązujący od 1. stycznia 1897 r., który tym białym murzynom materjalnych korzyści przysparza. Podczas obrad nad budżetem uchwalono także wydawać *kwartalnik urzędowy* i przeznaczono na to wydawnictwo 200 zł. Budżet nasz wykazuje tego roku niedobór zł. 28.041·15, na pokrycie którego uchwaliła rada miejska dodatek gminny 18%, 10% na cele szkolne i 5% na wykupno prestacji drogowej. Prawdę powiedziawszy, mieliśmy to przeświadczenie, że ze względu na większy dochód z dzierżawy propinacji (o 18.000 zł więcej), rada miejska obniży dodatek od podatku co najmniej o 15%, a nie zaledwie o 7%!!

„Sokół“ nasz działalnością swoją przyczynił się do rozbudzenia życia towarzyskiego, a komisja zabawowa obchodem św. Mikołaja. uroczystem święceniem rocznicy otwarcia gmachu „Sokoła“ i kilkoma przedstawieniami amatorskiemi postarała się o pokaźny dochód dla tegoż towarzystwa.

Wieczorków mickiewiczowskich mieliśmy 3, a na największe uznanie zasługuje wieczorek muzyczny ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza, urządzony przez „Kółko przyjaciół muzyki“ w dniu 10. grudnia rb. Pożałowania godnem jest, że mimo starań, jakie rzeczone „Kółko przyjaciół muzyki“ dokłada, pod swoim niestrudzonym kierownikiem, nasza publiczność pokazuje dziwną apatję i nie popiera tego towarzystwa, jak na to zasługuje!

D. 12. grudnia zjechał do Tarnowa teatr polski E. Baczyńskego pod zarządem A. Müllera i daje od tego czasu szereg przedstawień z dziedziny dramatu, operetki i komedji, a ponieważ w grze artystów widać staranne wykonanie, wybredna publiczność nasza teatr coraz częściej odwiedza.

Po wiecu poufnym stronnictwa ludowego, o którym już donieśliście, mieliśmy 20. bm. zgromadzenie ludowe w sali teatralnej, zwołane przez partję socjalistyczną. Na tem zgromadzeniu przyszło do gwałtownego starcia między stowarzyszeniem katolickiem „Praca“, stojącem pod patronatem księży, a między stowarzyszeniem socjalno-demokratycznem „Bratnia pomoc“. Gdyby nie energja komisarza rządowego p. Krzyżanowskiego, byłoby przyszło do poważniejszych zaburzeń, gdyż zgromadzenia te zamiast traktować kwestję socjalną objektywnie, przekształcają wszystko w kwestje wyznaniowe, rzucając niebezpieczne hasła między nasz lud.

Nasze miasto od dwóch tygodni nie może ochłonąć od sensacyjnej wiadomości, jaką nam przyniósł nasz pierwszy asesor dr. Goldhammer z Krakowa, kontrkandydat dra Rutowskiego z r. 1891, kandydat na wiceburmisrtza i przywódca niezawisłej (?) partji żydowskiej oświadcza *urbi et orbi*, że kandyduje przy następnych wyborach z okręgu Kołomyja-Buczacz-Śniatyn do rady państwa. Przytem uważa za swoje główne zadanie pogodzić partję konserwatywną ze stronnictwem demokratycznem i wobec tego, jak sam zapewnia, liczy na poparcie komitetu centralnego. Żydzi tarnowscy z tego postanowienia dra Goldhammera są bardzo niezadowoleni, bo jak mi większość oświadczyła, nie liczyli na to, aby tak prędko Tarnów opuścić chciał, gdzie mu dawano tyle dowodów ślepej uległości. Przy obecnej prowizorycznej gospodarce w kahale, trzebaby silnej ręki, gdyż tyle tu osób rządzi przed i za kulisami, że byłoby wskazanem prowizorjum zakończyć i ściślej kontrolować zarządzenia n i e n a s y c o n y c h chasydów, którzy naszej władzy politycznej formalnie chcą dyktować.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

S o b o t a 2. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Hulaj dusza“, widowisko sceniczne Adolfa Walewskiego. Początek o godz. 3 popołudniu.

„Jaś i Małgosia“, opera Humperdincka. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

Z armji. Jak już onegdaj depesza nasza doniosła, w noworocznym awansie w rezerwie mianowano 1339 poruczników rezerwowych, a zatem o 57 więcej niż w awansie noworocznym roku ze-

(3)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Droga, którą szli, prowadziła w niezliczonych skrętach nad brzegiem tak, że Izabela zniknęła wkrótce z oczu oficera.

Nadsłuchiwała, czy nie podąża za nią; był jednak tak zdumiony, niemal oszołomiony tem, co usłyszał, że stał w miejscu, nie mogąc zebrać myśli. Izabela załkała głośno i zakryła twarz rękami.

Ona, tak zawsze wesoła, nie mająca troski, roniła gorące łzy; był to pierwszy ból, jaki ją dotknął w tem życiu. Ale Izabela była również dzielną, odważną dziewczyną i prędko osuszyła łzy.

— Musi kochać Martę — szeptała — a nigdy nie powinien się dowiedzieć, że ja go kocham.

Marta podbiegła naprzeciw siostry, gdy ta jeszcze silnie wzruszona szła przez podwórze zamkowe.

— Jakże bladą jesteś — zauważyła zaniepokojona.

— Szłam prędko i zmęczyłam się.

— A ponieważ szłaś prędko, więc oczy twoje tak się zaczerwieniły, jak gdybyś płakała?

— Wiatr wiał mi tak piaskiem i kurzem w oczy.

Marta zdawała się być zadowoloną z tej odpowiedzi i nagle, bez żadnego wstępu, zapytała:

— Rozmawiałaś z nim? Dlaczego nie przybył do zamku? Był tutaj zaledwie pięć minut.

— O kim mówisz?

— O Jakóbie.

— Skąd wiesz, że z nim rozmawiałam?

— Widziałam was z małej wieżyczki; mówiliście z sobą jakby w rozdrażnieniu. Cóż ci powiedział?

— Że cię kocha.

— A ty co mu powiedziałaś?

— Że ty go kochasz.

Marta nie pytała o nic więcej; potem jednak padła w objęcia siostry i wybuchnęła płaczem. Izabela płakała z bólu i z rozpaczy, Marta roniła łzy radości i szczęścia.

II.

Wieczorem tego samego dnia przyszedł wieśniak pewien do zamku Bargemont i żądał kilku słów rozmowy z margrabią.

Człowiek ten nazywał się Balaruc i służbie był znany oddawna.

Był to jeden z dzierżawców margrabiego, leń, oddany pijaństwu, wskutek czego też cieszył się bardzo złą opinją w okolicy. Claucheuse — tak się nazywał dzierżawiony przez niego dworek — była to jedna z najlepszych parceli całej posiadłości; Balaruc zaniedbywał ją do tego stopnia, że nie przynosiła ona prawie żadnego dochodu.

Już od długiego czasu nadużywał cierpliwości margrabiego, nie płacąc mu od dwóch lat czynszu dzierżawnego, tak, że w ostatnich dniach musiano wytoczyć przeciwko niemu kroki sądowe. Balaruc znajdował się w niebezpieczeństwie, iż będzie pozbawiony dachu nad głową i chciał raz jeszcze prosić margrabiego o względy.

Właśnie zegar zamkowy wydzwaniał godzinę szóstą wieczorem, gdy kroczył przez podwórze zamkowe, a raczej pchał się naprzód chwiejnym krokiem, ponieważ poprzednio w karczmie wlał w siebie mnóstwo najrozmaitszych wódek.

Margrabia pozostał się sam w zamku, Klotylda z obu siostrami znajdowała się w parku i zeszła na dół do rzeki. Był to spacer przed obiadem, gdyż wieczór był ciepły i przyjemny.

Kamerdyner margrabiego zawiadomił swego pana o przybyciu dzierżawcy. Bargemont nie chciał go przyjąć, gdy jednakowoż służący chciał wieśniakowi zanieść decyzję, Balaruc gwałtem wdarł się do pokoju. Kamerdyner, młody, silny człowiek, chciał stawiać opór, de Bargemont jednak skinął na niego, aby się oddalił.

Balaruc był wysoki, barczysty mężczyzna, czerwonowłosy, oczyma rzucał ponuro dokoła, a wyraz jego twarzy budził nie wiele zaufania. Dokoła niego unosiła się silna woń alkoholu.

Margrabia siedział przy biurku, na którem stały dwie zapalone lampy i na gościa spojrzał niechętnie, marszcząc brwi.

Wieśniak stanął przed nim wyprostowany, niemal jakby zdumiony, iż się tutaj znajduje; po chwili zachrypłym, matowym głosem nałogowego pijaka zaczął:

— Panie margrabio, mam żonę i dwoje dzieci. Gdy jutro znajdę się na świeżem powietrzu, stanę się ofiarą największej nędzy... co się potem ze mną stanie?... Musiałbym pójść na żebry... Poczekaj pan trochę, panie margrabio... Przyrzekam panu, że zapłacę...

— Ani godziny dłużej czekać nie będę; przez dwa lata byłem cierpliwym, a wy nie zasługujecie wcale na litość. Jesteście pijak i próżniak. Katujecie żonę i nie troszczycie się wcale o dzieci. Byłby to z mej strony błąd nie do przebaczenia, gdybym miał dla was jeszcze jakiekolwiek względy.

— Błagam pana, panie margrabio, jeszcze tylko dzisiaj; będzie to po raz ostatni. Będę pracował i może mi się uda coś zaoszczędzić... Proszę tylko, panie margrabio, nie pozbawiaj mnie pan dachu nad głową.

— Prośby wasze są nadaremne, nie mam już dla was żanego względu. Idźcie!

Wieśniak rzucił się do nóg właściciela, a ustami, z których buchała wódka, błagał go w najprzeróżniejszych słowach o litość; Bargemont jednak zaczął znowu czytać i nie zważał na niego więcej.

Balaruc powstał, rzucił na margrabiego spojrzenie pełne nienawiści, zacisnął pięść groźnie i wyszedł, chwiejąc się.

Tymczasem wieczór już zapadł zupełny, a w sieniach i korytarzach zamku panowała głęboka ciemność.

Stanąwszy na skręcie korytarza przy schodach, dzierżawca zatrzymał się i zaczął nadsłuchiwać.

Dookoła panowała najzupełniejsza cisza, nikogo nie było widać, gdyż cała służba była czemś innem zajętą.

Na pierwszem piętrze, na którem właśnie zatrzymał się Balaruc, znajdowały się pokoje niezgrabnego i jego synów. Na drugiem piętrze mieszkały Klotylda, Marta i Izabela.

Balaruc, stąpając ciężko, udał się na drugie piętro. Rozłożone na schodach grube dywany tłumiły odgłos jego kroków. Znalazłszy się na górze, dzierżawca przystanął i zaczął nadsłuchiwać znowu. I tutaj było cicho — margrabina nie powróciła jeszcze ze spaceru.

Reszta rozsądku kazała mu się zawahać na chwilę, opijanienie jednak odniosło tryumf.

Balaruc otworzył drzwi znajdujące się najbliżej i ujrzał się w małym saloniku, urządzonym z wielką wspaniałością; znajdowało się tam mnóstwo kosztownych wazonów i cacek artystycznej roboty.

Na małej etażerce paliły się dwie lampy, których białe płomyki, tłumione przez koronkowe umbrelki, rozsiewały w eleganckim pokoju przyjemne i nie rażące oka światło.

Dzierżawca zgasił jednę z lamp i rzucił ją gwałtownie na ziemię, tak, że bania napełniona naftą, rozprysła się po dywanie, sięgając portjer i jedwabnych obić.

Następnie stłukł Balaruc cylinder i klosz, zostawił skorupy na ziemi i zapalił naftę.

Szybko zaczął płomień lizać mokry, przesycony naftą dywan, rozpoczynając dzieło zniszczenia; Balaruc z zadowolonem spojrzeniem opuścił pokój, zamknął drzwi za sobą i zszedł po schodach na dół,

Cały ten czyn zbrodniczy nie trwał dłużej nad pięć minut.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szłego. Oprócz tego mianowano 1211 rezerwowych kadetów w randze zastępców oficerów. Z nowomianowanych oficerów przypada największa część na piechotę, bo 977, na oddziały strzelców 67, na artylerję 123, na kawalerję 10.

W galicyjskich pułkach piechoty mianowani porucznikami: Aleksander Krajewski, Maksymiljan Pfleger, Wilhelm Rissel, Teodor Sydoryk, Antoni Jawecki, Jarosław Benesz, Wincenty Jakuba, Piotr Ochęduszka, Włodzimierz Zarański, Karol Śliwka, Bohdan Bułyk, Antoni Sondej, Franciszek Novak, Alojzy Srazil, Wiktor Parfanowicz, Wincenty Veliszek, Franciszek Rajał, Józef Gabryelski, Stanisław Cizek, Ernest Just, Tadeusz hr. Lubieński, Juljan Nowotny, Zygmunt Koenig, Antoni Hofmann, Józef Lauschmann, Bolesław Dębiński, Włodzimierz Baranowski, August Ludwik, Edward Trnka, Mikołaj Dobrzański, Marjan Tyszkowski, Wojciech Klimesch, Eugenjusz Koziański, Stanisław Chmielewski, Ryszard Kohm, Metody Knob, Albert Roth, Włodzimierz Bezkorowajny, Kazimierz Georg, Józef Kepler, Izydor Doliński, Michał Sochacki, Edward Weigl, Józef Pilny, dr. Robert Prokopowicz, Rudolf Vogel, Jarosław Smolik, dr. Henryk Vacha, Leopold Bleier, Emanuel Pech, Jerzy Schreyer, Karol Görner, Jan Meixner, Piotr Kleczeński, Ludwik Bloch, Hugo Lindner, Maksymiljan Gottlieb, Adolf Zwick, Wilhelm Schediwy, Jan Dziurzyński, Karol Stecker, Karol Bäck, Ewin Winternitz, Ludwik Bayer, Leib Rosenzweig, Wiktor Spitzer, Orest Handiak, Marjan Dziewoński, Bronisław Bochenek, Ludwik Hajek, Ludwik Roth, Emil Poleszowski, Wilhelm Bystrycki, Mieczysław Wasiewicz, Emil Kohn, Franciszek Fürst, Ignacy Gürtler, Maksymiljan Wilhelmi, Stanisław Chutkowski, Ryszard Soudek, Wilhelm Tugendhat, Henryk Münzel, Ulryk Suchomel, Otto Fauska, Józef Weimer, Jan Malek.

W kawalerji mianowany między innymi podporucznikiem rezerwowym Ludwik hr. Badeni przy 11 pułku huzarów.

W strzelcach porucznikami mianowani: Goldberg Wiktor 17, Stodulka Józef 17, Fischer Gottlieb 17, Blaisel Alfred 4, Klein Ludwik 39, Stonner Wilhelm 12, Selig Otto 30, Koromazay Józef 32, Opletal Franciszek 4, Hermann Fryderyk 32, Lemberger Artur 12, Saxhlet Wilhelm 4, Klob Juljusz 13.

W kawalerji: Frauenberg Jan uł. 7, Tyszkiewicz Władysław drag. 10, Riedl Wiktor uł. 13, Roztworowski Kazimierz uł. 13, Bacher Ernest uł. 4, Resseguier Rudolf uł. 2, Śniałowski Tadeusz drag. 10, Weissenberger Maksymiljan uł. 3, Hofmann Hugo uł. 8, Serwatowski Władysław uł. 5, Rainer Juljusz uł. 6, Walter Jan uł. 4, Maszka Rudolf uł. 8, Winkler Ludwik uł. 5, Boschan Gustaw uł. 13, Puzyna Tadeusz uł. 8, Launsky Wilhelm uł. 5, Klob Fryderyk uł. 5, Jankowski Władysław drag. 10, Górski Tadeusz uł. 1, Holdorf Jan drag. 10, Josipovits Stefan drag. 10, Friedländer Robert drag. 10, Jahn Jarosław uł. 7, Truskolaski Ernest uł. 1, Puthon Norbert uł. 8, Seyfert Gustaw uł. 4, Wagemmann Fryderyk uł. 1, Borkowski Juljusz huz. 14, Borkowski Władysław uł. 2, Bobrowski Władysław uł. 2, Fangor Romuald uł. 5, Jełowiecki Aleksander uł. 7.

W artylerji: Gąsiorowski Eugenjusz 14, Fstl Fr. 1, Rotter Fr. 2, Veychinger Stan. 2.

W oddziale sanitarnym: Twardowski Juljusz, Reininger Henryk, Pawlicki Michał, Kronsteiner Karol, Pytel Józef.

W towarzystwie bratniej pomocy rękodzielników „Ogniwo" odbył się wczoraj wspólny opłatek. Do stołu zasiadło liczne grono członków towarzystwa, delegaci towarzystwa uczestników powstania z roku 1863, „Gwiazdy", „Skały" i towarzystwa imienia Kilińskiego. Pierwszy toast na cześć gości wzniósł prezes towarzystwa p. Getritz. Następnie toastowali pp. Reczuch, delegat „Gwiazdy", Jabłoński, delegat towarzystwa imienia Kilińskiego i Korosteński, redaktor *Dźwigni*. Wśród wesołej pogadanki przeplatanej śpiewami uroczystość przeciągnęła się długo w noc.

Odczyt. W niedzielę dnia 3. stycznia o godzinie 4. po południu w sali rady miejskiej w Krakowie, odczytana zostanie najnowsza praca p. Elizy Orzeszkowej „O równouprawnieniu kobiet wobec pracy, nauki i dostojności ludzkiej". Odczytania podjęła się p. Siemaszkowa. Dochód przeznaczony na stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek.

Kurs ogrodnictwa dla nauczycieli szkół ludowych. Rada szkolna krajowa przyjęła propozycję krakowskiego towarzystwa ogrodniczego co do urządzenia w Krakowie kursu ogrodnictwa dla nauczycieli ludowych, którzy mając wiele sposobności do szerzenia między ludem wiejskim wiadomości ogrodniczych, mogliby w ... przyczynić się do podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego. Rada szkolna krajowa oświadczyła gotowość wysłania 10 nauczycieli, po 2 z powiatów: krakowskiego, chrzanowskiego, wielickiego, myślenickiego i bocheńskiego na kurs wiosenny i letni ogrodnictwa już w roku 1897.

Z Rzeszowa donoszą: Dnia 29. grudnia odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku byłego naszego burmistrza ś. p. Zbyszewskiego w towarzystwie kilkutysięcznej publiczności. Wszystkie sklepy były pozamykane, latarnie uliczne czarnym kirem okryte i oświetlone, straż ogniowa ochotnicza i „Sokół" w komplecie, liczne deputacje i mnóstwo wieńców sprawiały imponujący jak na nasze stosunki widok. Nad grobem przemawiał delegat Związku sokolego, adwokat Tarnawski z Przemyśla, burmistrz miasta Rzeszowa Jabłoński, a w końcu imieniem kolegów adwokat dr. Koppel. Przed przeniesieniem zwłok na cmentarz, kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed gmachem „Sokoła", a tu pożegnał zmarłego imieniem druhów, inżynier Sumper, poczem chór odśpiewał stosowną pieśń pogrzebową.

Prezesem rady powiatowej w Tarnobrzegu wybrano ponownie p. Zbigniewa Horodyńskiego ze Zbydniowa, wiceprezesem ks. Marcina Zuziaka z Baranowa.

* **Szerzącą się** od kilku tygodni pogłoskę jakoby dr. Wachtel miał opuścić Lwów celem objęcia posady szpitalnej w Krakowie, prostujemy w tym kierunku, że dr. Wachtel zostaje we Lwowie i ordynuje nadal w zakresie chorób dziecięcych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w Grzymałowie pp. St. hr. Piniński, Manaczyński, Szermarewicz, dr. Wojtkowski, Bakin, ks. Barnat, Bartel, Chomiński, Ćwierzewicz, Filipowski, Goldberg, Hoendel, Hulewicz, Juhre, Kossowski, ks. Maleszewski, Mihucki, Mikuli, Niweliński, Pazirski, Popiel, dr. Sereth, Smolnicki, Wątorski na rzecz ubogiej miejscowej dziatwy szkolnej 19 zł. 15 ct. Zarząd szkoły ludowej składa niniejszem w imieniu ubogiej dziatwy łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Na przytulisko św. Józefa, przy ulicy Piekarskiej złożyli pp. Romualdowie Morawscy 2 zł.

Zmarli.

Julja z Najdrów Glebowska, żona oficjała pocztowego, zmarła w Krakowie w 38 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 5 aktach Adolfa Walewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach a 5 odsłonach Engelberta Humperdinck'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Dzwony z Corneville", operetka w 3 aktach R. Planquett'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jaś i Małgosia"; w poniedziałek po raz pierwszy „Popychadło", komedja w 4 aktach Jana Szutkiewicza.

Z Berlina donoszą: W berlińskim królewskim „Schauspielhausie" wystawiono w obecności niemieckiej pary cesarskiej nowość: „*Der lange Preusse*" Strutza; w sztuce tej każe autor wygrywać melodję pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła", a pod wpływem tych dźwięków zapala się miłością ojczyzny Polka, występująca w sztuce. W obozie hakatystów płacz i zgrzytanie zębów!

Lwowianka. W pięknej szacie, jak na uroczą Lwowiankę przystało, opuścił prasę pod powyższym tytułem kalendarz na r. 1897. Winietka tytułowa, którą rysował znany artysta malarz p. St. Dębicki, przedstawia się bardzo ładnie. Po części astronomicznej następuje bogaty dział literacki, w którym między innemi znajdujemy utwory Rawity, i Rodocia Rossowskiego, całości dopełnia obfita część informacyjna. Nadto kilkanaście wybornych ilustracyj ozdabia ten kalendarz, przedstawiający się pod każdym względem okazale.

Zakaz przedstawienia. Tryjesteński *Piccolo* donosi, iż w Raguzie i Splicie zakazano przedstawienia dramatu: „Bałkańska caryca", napisanego przez księcia czarnogorskiego. Treścią dramatu są walki, jakie Czarnogóra staczała z Turcją.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Graždanin donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady państwa projekt uregulowania serwitutów w guberniach Królestwa Polskiego.

Z Belgradu donoszą: Głównem zadaniem gabinetu Simicza jest przeprowadzenie rewizji konstytucji. W okólniku do dyplomatycznych przedstawicieli Serbji za granicą, zaznaczy Simicz, iż usilnem staraniem rządu będzie utrzymanie lojalnych i przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami, a specjalnie dążyć będzie rząd do tego, aby stosunki z wielką monarchją sąsiednią uczynić trwale przyjacielskimi.

Partja postępowa stać będzie w opozycji wobec nowego gabinetu. — Część partji liberalnej, złożona przeważnie z osobistych stronników Simicza, udzieli poparcia rządowi. Radykalna partja, która liczebnie silniejszą jest od obu innych, będzie właściwą partją rządową i w ten sposób nowy gabinet ma zapewnioną większość w skupczynie. — Do komisji dla rewizji konstytucji powołani będą przedstawiciele wszystkich stronnictw.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 1. stycznia. Tutejsza giełda zbożowa wysłała do giełd zbożowych w Berlinie i Szczecinie depesze gratulacyjne za ich prawdziwie męskie wystąpienie przeciw agrarnym uroszczeniom. Gratulację tę wysłano z powodu tego, że obie te giełdy wobec postanowień dotyczących wprowadzenia nowej niemieckiej ustawy giełdowej, dobrowolnie się rozwiązały i na przyszłość stanowić będą tylko wolne połączenia kupców zbożowych, czyli innemi słowy giełdy pokątne. W ten sposób chcą one skutki nowej ustawy zrobić iluzorycznymi. Głównie do tego kroku spowodował owe giełdy ten fakt, że według nowej ustawy w wydziale giełdy ma zawsze zasiadać kilku producentów zboża i reprezentantów młynarstwa.

Rzym 1. stycznia. Według *Opinione* król z powodu przeziębienia się na polowaniu jest trochę słaby, z tego też powodu wszystkie uroczystości dworskie, zapowiedziane na dzisiaj z okazji Nowego Roku odłożono na inny dzień.

Madryt 1. stycznia. Zamknięto tu dziennik *Imparcial Heraldo* za to, że w artykułach swoich namiętnie występował przeciw zarządowi wojskowemu na Kubie i domagał się bezzwłocznego odwołania jen. Weylera.

Madryt 1. stycznia. Królowa rejentka podpisała dekret zaprowadzający na wyspie Puertorico reformy administracyjne i polityczne. (Wyspa Puertorico należy do grupy Antyllów i przedzieloną jest od Kuby wyspą Haiti. *P. R.*) Utrzymują tu, iż po tym dekrecie nastąpi drugi zaprowadzający także żądane przez powstańców reformy na wyspie Kubie.

Petersburg 1. stycznia. W kołach literacko-dziennikarskich utrzymuje się uporczywie pogłoska o zamiarze nałożenia podatku na dzienniki. Odnośny projekt opracowują już kompetentne sfery.

Wiedeń 1. stycznia. Arcyks. Ludwik Wiktor chciał wczoraj odwiedzić małżonkę prezydenta ministrów, nie zastawszy jej jednak w domu, zostawił bilet wizytowy.

Wiedeń 1. stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał radcy trybunału administracyjnego dr. Adamowi br. Budwińskiemu tytuł i charakter prezydenta senatu.

Wiedeń 1. stycznia. Radca dworu Exner otrzymał z wielu stron listy z prośbą, aby przyjął ofiarowaną mu godność jeneralnego komisarza oddziału austrjackiego na wystawie paryskiej w r. 1900.

Budapeszt 1. stycznia. Djurnista w ministerstwie rolnictwa Balschel i redaktor dziennika *Magyar Orszag* Inczedy za wykradzenie z ministerstwa i ogłoszenie aktów dotyczących niemiecko-rosyjskiego traktatu celnego, zostali skazani pierwszy na 7, drugi na 3. miesiące więzienia.

Hamburg 1. stycznia. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników portowych komisja strejkowa zdała sprawę z dotychczasowego przebiegu strejku. Sprawozdawca komisji gorąco napominał bastujących, aby wieczór sylwestrowy przepędzili w jak największym spokoju i aby w nowym roku również energicznie razem się trzymali.

W południe wczoraj odbył się pogrzeb jednego ze strejkujących robotników. W pogrzebie wzięło udział przeszło 4000 strejkujących.

Sztokholm 1. stycznia. Otworzono testament Nobla; na razie nie będzie on jednak ogłoszony, ponieważ w Paryżu znajduje się wiele kodycylów. Cały majątek zapisany jest na fundusz międzynarodowy na cele zmiany nauki badań, jak również na premje dla prac uczonych wszystkich krajów.

Tanger 1. stycznia. Aresztowano tu pewnego Hiszpana, podejrzanego o zamordowanie kupca Haessnera.

Wiedeń 1. stycznia. *Fremdenblatt* polemizując z wywodami *N. Freie Presse*, która twierdziła, iż rząd jedynie z tego powodu, aby przypodobać się Luegerowi, nie odroczył sejmu dolnoaustrjackiego, zaznacza, iż rząd wszystkim krajom przyznał to samo prawo, z którego oprócz Austrji dolnej tylko Morawy skorzystały. I tam sejm również nie jest odroczony.

Wiedeń 1. stycznia. *N. fr. Presse* oblicza, iż nowe wybory do rady państwa ukończą się około 20. marca rb. Ukonstytuowanie się i adres do tronu załatwiony będzie do świąt wielkanocnych, po świętach wielkanocnych zaś rozpocznie się dyskusja ugodowa z Węgrami.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 377·—, Węg. Kredyty 413·75, Anglobanki 158·—, Wiedeński „Bankverein" 259·—, Unjony 297·50, Laenderbank 250·—, Sztacbany 263·25, Lombardy 93·50, Elbethale 276·—, Kolej północno-zachodni 271·—, Tytuniowe 146·—, Rima 239·— Alpiny 87·10, Renta majowa 101·67, Węg. renta koronowa 99·45, Losy tureckie 51·40, Marki niemieckie 58·81.

Berlin 1. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 237·25 (377·71), Sztacbany 154·80, (363·46), Lombardy —·— (—·—), Disconto 212·75. Usposobienie mierne.

Frankfurt 1. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 319·87 (377·—), Sztacbany 312·75 (362·93). Lombardy —·— (—·—), Laura 163·50, Harpener 176·40, Disconto 212·50.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

HULAJ DUSZA

widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami osnute na podaniach narodowych przez Adolfa Walewskiego, muzyka E. Urbanka.

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej.

JAŚ i MAŁGOSIA

opera w 3 aktach a 5 odsłonach, słowa Adelajdy Wette, tłumaczenie A. Kiczmana, muzyka E. Humperdincka.

OSOBY:

Piotr, miotlarz	Górski
Gertruda, jego żona	Skalska
Jaś) ich dzieci	Bohuss
Małgosia)	Kozłowska
Czarownica	Kasprowiczowa
Duch nocy	Bronikowska
Duch rosy	Kliszewska

Rzecz dzieje się w domku, w lesie przed domem czarownicy i w niebie.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.